WARSZAWA, MARZEC, 1937 R. ROK TRZYDZIESTY. Nr. 3

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

O ODBUDOWĘ POLSKI

Deklaracja płk. Koca, wygłoszona przez radio w dniu 27 lutego r. b., zwraca się „do tych w narodzie, *którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski* (podkreślenia wszędzie nasze), którzy pragną życię wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu“. Deklaracja stwierdza w innym miejscu, że *„nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też i praca, ożywiona najlepszym duchem, nie wydadzą zamierzonych rezultatów*, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, *jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów wiodących*“.

Jako cel deklaracja wysuwa obronę państwa, a drogę — podporządkowanie obronie państwa całego życia społeczeństwa polskiego.

Ponieważ uważam się za świadomego współtwórcę teraźniejszości i przyszłości Polski, zamieszczam poniżej kilka uwag o deklaracji płk. Koca.

Słuszne jest twierdzenie deklaracji: „niech każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy“. Słuszne, gdyż ustrój narzucony, będzie uwzględniał interesy przede wszystkim tych, którzy go narzucili, a nie tych, którzy w nim mają żyć. Narzucenie ustroju państwowego może mieć miejsce nie tylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz. Jakieś ugrupowanie siłą narzuca swą wolę większości narodu, przy czym to ugrupowanie ma na względzie interesy własne, a nie większości. Takie narzucenie nie wychodzi na pożytek społeczeństwu, lecz prowadzi do walk wewnętrznych, co osłabia państwo, a przynosi szkody jego obywatelom. Należy więc zapewnić państwu możność wyboru takiego ustroju, jaki większość społeczeństwa uznaje za najodpowiedniejszy.

Jeżeli chodzi o ustrój Polski, to (wyrażenie deklaracji) „społeczna struktura Polski opiera się na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu, jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość“.

Masy te wypowiedziały, jaką chcą mieć społeczną strukturę Polski. Raz podczas wyborów do obecnego Sejmu, bojkotując je; drugi raz, w roku bieżącym, na kongresach Stronnictwa Ludowego i P.P.S.. Żądają one demokratycznego ustroju Państwa, żądają reform, zapewniających dobrobyt ludności. Masy chłopskie, oraz proletariatu miejskiego, fizycznego i umysłowego, chcą być i są świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski. Wszak w czasach zaborczych wysoko trzymały sztandar niepodległości, podczas, gdy kler, obszarnicy i przemysłowcy w trzech zaborach płaszczyli się, zapewniali o swej wierności rządy zaborcze. Wszak liczny wzięły udział w walkach o niepodległość, zaciągając się do Legionów, — podczas gdy reakcja polska ofiarowała złotą szablę najeźdźcy. Dziś masy chłopskie i robotnicze, dążąc do najlepszej struktury Polski, kreślą projekty jej odbudowy. „O tym pamiętać musi kierownictwo Państwa (wyrażenia deklaracji), z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu przyszłego (najbliższego) życia Polski“.

Wspomniane wyżej kongresy stwierdziły, że obrona Państwa jest jednym z najważniejszych zadań Państwa i jednomyślnie oświadczyły, że należy poświęcić na obronę Polski jak najwięcej wysiłków i zgłosiły swe współdziałanie. Obrona Polski jest więc zadaniem, które nie wywołuje różnic przy omawianiu planów budowy struktury ustroju Polski.

Przejdę do dróg, o których mówi deklaracja.

Słusznymi są twierdzenia deklaracji, że mamy jeszcze do odrobienia szkody gospodarcze i cywilizacyjne, wyrządzone nam przez zaborcę, że żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Mniej słusznym jest stanowisko względem kościoła katolickiego w Polsce; prawda, że naród polski związał się w swym rozwoju z kościołem katolickim. Ale kościół ten nie związał się z narodem polskim, lecz prowadzi własną politykę, czasami szkodliwą dla Polski. To deklaracja pomija, a to jest ważne.

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych, zasyłamy Kolegom serdeczne życzenia.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
RED. „WIAD. GRAF.“

O odrobieniu szkód, o przemianach gospodarczych i społecznych należy obszerniej pomówić, gdyż te dwie sprawy, zwłaszcza druga są, obok struktury ustroju Polski, najważniejszymi zagadnieniami, poruszonymi w deklaracji.

Dziś społeczeństwo Polski dzieli się na dwie grupy: uprzywilejowanych i upośledzonych. Do pierwszej należą posiadacze środków wytwórczości, podziału wytworzonych towarów, oraz wyższa biurokracja państwowa, samorządowa i prywatna. Do drugiej — olbrzymie masy chłopów i proletariuszy fizycznych i umysłowych. Pomiędzy te dwie grupy wchodzą posiadacze drobnych warsztatów i handelków. Tak rozwój gospodarczy podzielił ludność Polski. Interesy tych dwóch grup ścierają się z sobą. Deklaracja wysuwa postulaty, mające przy pomocy wkroczenia Państwa, usunąć tarcia, a mianowicie mówi:

„Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod naciskiem i kontrolą Państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki pracy, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą nauczyć się zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach możliwości“. Otóż, my robotnicy już umiemy zasiadać z pracodawcami przy jednym stole. Pracodawcy zawsze deklamują, że chętnieby dali nam nie tylko „rzetelne“, ale nawet najlepsze warunki pracy, więcej nawet niż my żądamy, ale.. interes, broń Boże nie ich własny, ale przemysłu lub państwa, nie pozwala im na to. W rzeczywistości ten interes przemysłu czy państwa jest tylko zasłoną, za którą kryje się najbezwzględniejszy wyzysk. Nasz „polski“ kapitalista potrafi zatopić kopalnię, gdy mu ona za mały zysk daje; inny jego kolega zamyka hutę czy to fabrykę cementu, by produkować mało a ciągnąć ze zmniejszonej produkcji wielkie zyski. Nic go to nie obchodzi, że setki, tysiące robotników zostaje pozbawionych środków do życia, nic go to nie obchodzi, że państwo dla swej obrony czy dla zaspokojenia potrzeb ludności potrzebuje węgla, żelaza lub cementu.

Deklaracja mówi o kontroli i nacisku Państwa w stosunkach kapitału i pracy.

Czynnikiem, który tu wkroczy będzie narzędzie Państwa — biurokracja. Państwo już dziś na mocy ustaw wkracza w te stosunki. Wszak mamy obowiązujące ustawodawstwo robotnicze. Niestety, jest ono bezkarnie łamane przez pracodawców, a biurokracja patrzy na to przez palce.

„Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych“ — stwierdza deklaracja. By było lepiej, by naprawdę można było Polskę odbudować, by można było obronność Polski udoskonalić — konieczną jest zmiana społecznej struktury Polski. Gospodarka kapitalistyczna wykazała, że się już przeżyła. Nie potrafi ona zapewnić Polsce doskonałej obronności ani dobrobytu.

Rządy w Polsce winni objąć ci, na których „społeczna struktura Polski się opiera“ — szerokie masy chłopów i robotników. Chłop, pracownik umysłowy i fizyczny są dziś świadomymi obywatelami, domagają się udziału w stanowieniu o teraźniejszości i przyszłości Polski. Żądają zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, uważając tę zmianę za pierwszy krok na drodze do odbudowy Polski.

A. B.

40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY

(Dokończenie).

Po załatwieniu się ze sprawą ustalenia definicji pojęcia przemysłu graficznego, kilku delegatów zabierało jeszcze głos, wypowiadając uwagi ogólne na temat prac Konferencji.

Przedstawiciel przedsiębiorców w Radzie Administracyjnej oświadczył, że dyskusje były ważne i celowe i dostarczyły sporo pouczającego materiału w sprawie skrócenia czasu pracy w przemyśle graficznym. Jednakże, jego zdaniem, nie przytoczono uzasadnionych powodów, dla których przemysł graficzny miałby być jednym z pierwszych, w którym należałoby skrócić czas pracy do 40 godzin.

Rozważania, podnoszone przez zwolenników 40-godzinnego tygodnia pracy, można podzielić na trzy grupy: 1) planowane skrócenie tygodnia pracy będzie środkiem do zwalczania bezrobocia, 2) przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia technologicznego, 3) wreszcie trzecią grupę stanowią rozważania natury humanitarnej.

Co się tyczy skrócenia czasu pracy, jako środka do zwalczania bezrobocia, okazało się, że bezrobocie w wielu krajach wynosi poniżej 10% robotników zatrudnionych. Taki odsetek bezrobotnych uważać można za normalny, gdyż na rynku pracy zawsze musi znajdować się pewna liczba wolnych rąk do pracy, aby przemysł mógł się rozwijać.

W korzyściach, wynikających z postępu technicznego, uczestniczą robotnicy już od dawna. Otrzymują podwyżki zarobków, płatne urlopy, ułatwienia w pracy i t. p. Pozatem postęp techniczny nie tylko nie spowodował zmniejszenia stanu zatrudnienia, lecz nawet w wielu krajach doprowadził do wybitnego zwiększenia liczby zatrudnionych.

Co się tyczy rozważań natury humanitarnej, to dyskusja nie wykazała, że praca w przemyśle graficznym jest wyjątkowo ciężka. Tam, gdzie chodzi o pracę najbardziej wyczerpującą, np. praca nocna, wydane są odpowiednie zarządzenia.

Badanie całokształtu zagadnienia wykazuje natomiast, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy spowoduje podniesienie się zarobków, a co za tym idzie, wzrost cen, i poważnie zagrozi gospodarczemu położeniu przemysłu. Oczywiście w Stanach Zjednoczonych istnieje 40-godzinny tydzień pracy lub nawet jeszcze krótszy. Ale sytuacja w tym wielkim kraju nie może być porównywana z sytuacją krajów europejskich, szczególnie w odniesieniu do obcej konkurencji, na którą narażone są kraje europejskie, a która nie zagraża prawie wcale gospodarce amerykańskiej.

Przedstawiciel pryncypałów oznajmia, że przedsiębiorcy bynajmniej nie są przeciwni poprawie warunków pracy i skróceniu czasu pracy. W kraju mówcy już w r. 1919 ustalono czas pracy w przemyśle graficznym, na podstawie umowy zbiorowej, na 48 godzin tygodniowo. Ale jeszcze nie nadszedł czas na skrócenie tygodniowego czasu pracy na 40 godzin. Próby w tym kierunku napotkają na terenie międzynarodowym na duże trudności. Warunki pracy, sposoby jej wykonywania, oraz rezerwy wolnych rąk do pracy są w różnych krajach bardzo różne. Właściwe rozwiązanie zagadnienia czasu pracy może być dokonane tylko w drodze umów zbiorowych.

Odnośnie definicji pojęcia przemysłu przemysłu graficznego, mówca doszedł do przekonania, że rzeczoznawcy wciąż myśleli o opracowaniu projektu konwencji i dlatego ta definicja wypadła zbyt rozlegle.

Przedstawiciel robotników w Radzie Administracyjnej przyjął z zadowoleniem do wiadomości, że prace konferencji, zdaniem przedstawiciela przedsiębiorców, były pożyteczne. Uważa, że stan bezrobocia, nawet poniżej 10%, nie może być uważany za normalny. Odnośnie warunków zdrowotnych w przemyśle graficznym, wskazuje na szkodliwość dla zdrowia benzolu, używanego w heliograwiurze. Dla pewnych grup robotników skrócenie czasu pracy jest koniecznym środkiem ochrony zdrowia robotników.

Mówca również jest zwolennikiem umów zbiorowych w każdym kraju. Często jednak przedsiębiorcy przeciwstawiają żądaniom robotniczym gorsze warunki w krajach konkurencyjnych. Robotnicy żądają konwencji międzynarodowej właśnie dlatego, ażeby warunki pracy w różnych krajach ujednostajnić, oraz zdławić szkodliwą konkurencję, która wyrządza szkody również i robotnikom. Jeżeli niektórzy uczestnicy konferencji uważają przyjętą definicję za zbyt szeroko ujętą, to mówca żałuje, że przedsiębiorcy nie przyczynili się swą skuteczną współpracą do ustalenia dokładniejszej definicji, która zadowoliłaby zarówno robotników, jak i przedsiębiorców.

Odnośnie szkodliwości dla zdrowia robotników używanego w heliograwiurze benzolu, przedstawiciel przedsiębiorców belgijskich oświadczył, że zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy, badali bardzo starannie wszystkie nieszczęśliwe wypadki, jakie się wydarzyły. Przyszli oni do wniosku, że główną przyczyną nieszczęśliwych wypadków było używanie w złym gatunku, jako rozpuszczalników, węglowodorów. To jest zagadnienie dla nadzoru pracy. Liczba maszyn, używanych w heliograwiurze, jest zresztą znikoma w porównaniu z liczbą maszyn, używanych w innych działach druku. Nie należy więc wyprowadzać wniosku, że cały przemysł graficzny jest szkodliwy dla zdrowia.

Przedstawiciel robotników angielskich powtórzył przede wszystkim szereg uwag przedstawiciela robotników w Radzie Administracyjnej (bezrobocie, umowy zbiorowe), po czym poruszył szereg punktów, co do których, jego zdaniem, możliwe jest osiągnięcie porozumienia między przedsiębiorcami i robotnikami i które mogłyby posłużyć Międzynarodowemu Biuru Pracy jako wytyczne.

Wobec tego, że obydwie grupy wypowiadają się za umowami zbiorowymi, projekt konwencji powinien być ograniczony do zasad ogólnych i nie powinien wkraczać w szczegóły, które należy pozostawić do uregulowania w umowach zbiorowych w poszczególnych krajach. Również związana ze skróceniem czasu pracy sprawa płac powinna być pozostawiona umowom zbiorowym.

Co się tyczy sprawy godzin nadliczbowych, to związki robotnicze są zdecydowanie przeciwne pracy pogodzinnej i swego stanowiska w tej sprawie nie zmienią. Uznają jednak, że całkowite zniesienie pracy w godzinach nadliczbowych jest niemożliwe. Konieczne jest jednak pewne ograniczenie, oraz przyjęcie ogólnej zasady w ewentualnej konwencji.

W sprawie małych zakładów robotnicy reprezentują punkt widzenia, że regulacją winno się objąć wszystkie małe zakłady, w których właściciel nie pracuje wyłącznie sam jeden, nawet zakłady, podpadające pod pojęcie „zakładu rodzinnego“.

Wreszcie, robotnicy są gotowi zbadać wspólnie z przedsiębiorcami sprawę braku robotników wykwalifikowanych, specjalistów w poszczególnych grupach zawodowych celem znalezienia możliwości pokonania chwilowych trudności.

Międzynarodowe Biuro Pracy winno się kierować powyższymi oświadczeniami. Przedstawiciel robotników angielskich pozostawia mu próbę znalezienia rozwiązania problemu, celem opracowania elastycznego projektu konwencji międzynarodowej.

Przedstawiciel robotników Stanów Zjednoczonych uważa, że konferencja osiągnęłaby lepsze wyniki, gdyby przedsiębiorcy okazali swą całkowitą współpracę. Kwestionuje twierdzenie, że przemysł graficzny w Stanach Zjednoczonych nie cierpi od konkurencji zagranicznej. Jego zdaniem, poprawa stosunków w przemyśle będzie najlepszym środkiem przeciw konkurencji. Bez względu na to, jaka droga zostanie obrana, czy droga ustawodawstwa, czy umów zbiorowych, celem ostatecznym win-

ny być rezultaty, osiągnięte w krajach pod względem socjalnym najdalej zaawansowanych.

Na zakończenie wyraża myśl, aby Międzynarodowe Biuro Pracy, jeżeli to okaże się konieczne, rozesłało do rzeczoznawców różnych krajów kwestionariusz i uzyskane odpowiedzi wzięło pod uwagę przy opracowywaniu projektu konwencji, który ma być przedłożony w czerwcu Międzynarodowej Konferencji Pracy. Rzeczoznawcy przedsiębiorców zdecydują, czy mają na ten kwestionariusz odpowiedzieć, czy nie.

Pod koniec konferencji jeden z pośród przedstawicieli przedsiębiorców oświadczył się jeszcze raz w sensie negatywnym w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy. Posunął się nawet do twierdzenia, że już przed wojną było zawsze przynajmniej 10% bezrobotnych. Przedstawiciel przedsiębiorców w Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy oświadczył odnośnie skrócenia czasu pracy, jako środka przeciw bezrobociu: Stwierdzam, że w wielu krajach bezrobocie w przemyśle graficznym wynosi mniej, niż 10% robotników zatrudnionych. *Ten stosunek (poniżej 10%) może być uważany, jako normalny, ponieważ pewna rezerwa wolnych rąk do pracy musi stać do dyspozycji, aby zapewnić egzystencję przemysłowi.*

Powyższe dwa zdania przedsiębiorców wywołały, rzecz naturalna, gwałtowną odpowiedź ze strony grupy robotniczej. Przedsiębiorcy nie ukrywają, że, ich zdaniem, jest rzeczą zupełnie naturalną, że pewna armia rezerwowa bezrobotnych stale pozostaje bez pracy i stwarza dla nich możliwości dowolnego wyboru robotników do pracy. Troskę o tę armię bezrobotnych przedsiębiorcy pozostawiają wspaniałomyślnie społeczeństwu i organizacjom zawodowym. To oświadczenie przedsiębiorców znajdą, oczywiście, w prasie robotniczej właściwe echo: dziesięć procent bezrobotnych w przemyśle graficznym — to stan normalny!

Z obrad konferencji przygotowawczej Międzynarodowe Biuro Pracy wykrystalizuje to wszystko, co się okaże niezbędne dla referatu i innych materiałów, jakie zostaną przedłożone Międzynarodowej Konferencji Pracy w czerwcu r. b. Dyskusja generalna, jak również zgłoszone wnioski w sprawie ustalenia definicji pojęcia przemysłu graficznego dostarczyły po temu dość danych. *W. S.*

USTAWY ROBOTNICZE A PRZEMYSŁOWCY

Czytając gazety i publikacje kierunku burżuazyjnego — t. j. zwolenników obecnego ustroju kapitalistycznego — ma się wrażenie, nie nie ma lepszych patriotów ponad fabrykantów i przemysłowców. Całe szpalty tych pism pełne są deklamacji na temat pracy przemysłowców dla „dobra państwa“ lub „obrony państwa“, a powódź frazesów „patriotycznych“, „narodowych“ i „chrześcijańskich“ zalewa wprost czytelnika. Naiwne i łatwowierne mieszczaństwo oraz pewne grupy nieuświadomionych proletariuszy dają jeszcze posłuch tej bladze i nie spostrzegają całej perfidii, fałszu i obłudy kapitalistycznej, poza którą ukrywają się prawdziwe dążenia fabrykantów i przemysłowców — **bezwzględny wyzysk mas pracujących i obłowienie się kosztem państwa.**

Uświadomiony klasowo robotnik i proletariusz umysłowy zdają sobie sprawę z tej kapitalistycznej blagi, gdyż wiedzą, że „źródłem dochodu i bogactwa kapitalistów jest praca ludzka“ oraz wiedzą, że „przeważająca masa wielkich majątków, cała wielka własność prywatna pochodzi z wyzysku i systematycznego okradania ludzi pracy“ — i wiedzą, co mają sądzić o kapitalistycznej bladze i o jej autorach, oraz o całym ustroju kapitalistycznym.

Wobec świadomości prawdziwych dążeń kapitalistów i przemysłowców przedstawiciele robotników — socjaliści — w państwach demokratycznych i parlamentarnych starają się za pomocą robotniczego ustawodawstwa ochronnego powstrzymać wybujały wyzysk pracy i ograniczyć samowolę przemysłowców. Tą drogą udało się zdobyć socjalistom pewne prawa robotnicze, jak np. 8-miogodzinny dzień pracy, urlopy, zakaz pracy nocnej kobiet i dzieci i t. p. ustawy.

Zdawałoby się, że przez wydanie takich ustaw robotniczych interesy robotników są zagwarantowane i że będą lojalnie przez wszystkie przedsiębiorstwa oraz „patriotycznych“ fabrykantów gorliwie przestrzegane i honorowane.

Tak jednak nie jest. Tu dopiero widzimy prawdziwe oblicze kapitalistów, wartość ich frazesów i deklamacyj patriotycznych oraz stosunek do państwa. Kapitalizm jest międzynarodowy i jego dążenia są we wszystkich państwach jednakowe. Co są warte frazesy przemysłowców o „obronie państwa“, niech posłuży przykład „patriotyzmu“ kapitalistycznego w Stanach Zjednoczonych. Oto na tle powiększenia obronności tego państwa rząd Roosevelta zaczął realizować program budowy floty, lecz **przemysł metalurgiczny nie chce podejmować się zamówień rządowych, gdyż nie chce wprowadzać u siebie 40-godzinnego tygodnia pracy, podczas gdy ustawa właśnie przewiduje zastosowanie tego przepisu w wytwórniach, wykonywujących zamówienia państwowe.** Kapitaliści zaczęli więc sabotować poczynania rządu waszyngtońskiego, nie nadsyłając w dostatecznej ilości ofert na dostawę miedzi i stali.

A więc tylko dlatego, że dostawców dla państwa obowiązują pewne warunki pracy i płacy dla robotników — odmówili oni udziału swego w obronie państwa. Oto ich patriotyzm! Wobec jednak znanej i silnej postawy prezydenta Roosevelta incydent ten zakończy się prawdopodobnie złamaniem zmowy rekinów kapitalistycznych. Słusznie też o takich „patriotach“ powiedział już kiedyś Romain Roland:

„Różne wielkości, politycy i inni łajdacy opiewają nieustannie sławę ojczyzny, a jednocześnie gruntownie opróżniają jej kieszenie“. Aforyzm ten może być aktualny i dla naszych rodzimych przemysłowców, gdy plan obrony państwa i plan inwestycyjny będzie zrealizowany, będą pewnie chcieli ci „patrioci“ najwięcej zagarnąć do swych kieszeni z owych 800 milionów. Zobaczymy.

***

Jak nasi rodzimi kapitaliści w Polsce ustosunkowują się do ustawodawstwa robotniczego, wiemy dobrze z praktyki związkowej, gdyż ciągle musimy interweniować i protestować przeciw deptaniu praw robotniczych przez przemysłowców, ciągle walczyć musimy o przestrzeganie i honorowanie wydanych ustaw. Walka częściowo zorganizowanych robotników z zorganizowanym i brutalnym kapitałem jest ciężka i trudna, szczególnie jeszcze gdy urzędnik państwowy, będąc nastawiony kapitalistycznie, niedostatecznie broni robotników lub zupełnie sabotuje prawa robotnicze.

Że dowodzenia nasze nie są czczą gadaniną, potwierdza to niedawno wydana książka p. t. „Wspomnienia inspektora pracy“, w której p. H. Krahelska pisze o skandalicznym wprost stosunku przemysłowców do ustawodawstwa robotniczego, o sabotowaniu przez nich ustaw o 8-godz. dniu pracy, pracy nocnej kobiet i t. p. Czytając opisy tych wizytacyj p. Krahelskiej po fabrykach łódzkich i częstochowskich oraz zachowanie się wówczas całego Lewiatana, ogarnia nas oburzenie.

Orientacja polityczna naszych przemysłowców stała zawsze przy dzierżących władzę, przy silnych: za czasów zaborów stali oni pokornie u podnóżka tronów, a w pierwszych latach niepodległości — trzymali się Narodowej Demokracji, która zawsze była wrogiem dążeń robotniczych, gotowa zawsze do organizowania kadrów łamistrajkowskich i obrony kapitalistycznego mieszka.

Dopiero „po przewrocie majowym — jak pisze p. Krahelska — we wrześniu 1926 r. przemysłowcy złożyli deklarację o „współpracy z rządem“ na ręce premiera Bartla“.

Jak to oni wyobrażali sobie ową „współpracę“, charakteryzuje następujący ustęp tej ciekawej i rewelacyjnej książki:

„Przemysł włókienniczy w Polsce na równi z innymi wielkimi przemysłami, jak metalowy, węglowy, chemiczny spełnia zadania narzucenia polskiej klasie robotniczej pewnego poziomu warunków... prowadzi z całą konsekwencją politykę równania w dół tych warunków“.

Ze słów przytoczonych widzimy, że przemysłowcy z tej „współpracy z rządem“ spodziewali się dużej korzyści materialnej, liczyli, że to da im wolną rękę do „równania w dół“ życiowych warunków robotniczych i pobłażliwe patrzenie władz na ich praktyki kapitalistyczne w stosunku do robotników. Bo czyż można inaczej wytłumaczyć sobie bezczelność przemysłowców w zmuszaniu ludzi do pracy 10, 12, 16-godzinnej wówczas, gdy prawnie obowiązywał 8-godzinny dzień pracy. Zmuszanie to było stwierdzone przez inspektorów pracy, lecz konsekwencje za te czyny

nie były zbyt przykre dla przemysłowców, jeżeli je w dalszym ciągu kontynuują.

A dalej pisze p. Krahelska:

„W fabryce Poznańskiego w Łodzi kierownik p. Wolczyński (chadek, eksminister pracy w Radzie Regencyjnej, poseł BBWR) na każdym kroku starał się mnie wprowadzić w błąd. Przyznał się, że Zw. Przemysłowców radził mu ukryć lub zwolnić na dzień kobiety od robót" — jeżeli będzie spodziewał się wizytacji inspektora pracy. Niestrudzona p. Krahelska urządzała w asyście policji mundurowej nocne wizytacje fabryk, lecz gdy się ukazała, majstrowie gasili światła, a robotnicom kazano się chować. W Widzewskiej Manufakturze zaś zarządzający p. Pestkowski (były insp. pracy) zakazał kogokolwiek wpuszczać do fabryki, a gdy p. Krahelska czekała na przybycie p. zarządzającego, to wówczas furtką na ulicę wypuszczano pracujące robotnice. Gdy zaś ją wpuszczono do fabryki — nie było w niej już nikogo. Jak było właściwie, dowiadywała się p. K. następnie od samych robotnic.

„Przemysłowcy, względnie pełnomocnicy, utrzymywali zawsze postawę ostrej krytyki w stosunku do ustawodawstwa robotniczego" — zaznacza p. Krahelska.

Tragiczne perypetie przechodziła inspektorka pracy w Częstochowie przy wprowadzaniu żłobków przy fabrykach. Tutaj przemysłowcy do akcji przeciwżłobkowej wciągnęli działaczy robotniczych z Chadeckiego Związku, którzy zajęli się podburzaniem robotnic przeciw żłobkom. O mało co wizytacja p. Krahelskiej nie zakończyła się jej pobiciem przez robotnice. Odwaga, zimna krew i takt p. K. uchroniły ją od tego. „Jak teraz rozumiem — pisze z goryczą p. Krahelska — częstochowski przemysł podjął się zadania pionierskiej walki z ustawą przez spowodowanie pobicia, złamania, wzgl. ośmieszenia inspektorki".

Że tak postępowali przemysłowcy, wcale się temu nie dziwimy, znając ich apetyty. Ale stanowisko robotniczego Związku Chadeckiego musimy napiętnować mianem sługusów kapitalistycznych.

Z opisów p. Krahelskiej możemy wyciągnąć tylko jeden wniosek — na skuteczną pomoc inspekcji pracy nie zawsze możemy liczyć. Opierać się musimy na własnej sile. Siłę klasy pracującej stanowią klasowe związki zawodowe. Są one opoką, na której opierają się prawa robotnicze. **W. K.**

WALKI W HISZPANJI

Na czoło wypadków wysunęła się wojna domowa w Hiszpanii. Wywołali ją: generałowie, arystokracja i grandowie, którzy do niedawna samowładnie rządzili Hiszpanią i władali wszystkimi bogactwami tej słonecznej krainy. Nieraz już naród hiszpański buntował się przeciw swym nieproszonym opiekunom, lecz bagnet i stryczek uspokajał na jakiś czas rewolucyjny nastrój zmaltretowanych. Wreszcie naród hiszpański wytężył swe siły i odsunął dotychczasowych „grandów" od władzy i w drodze demokratycznej kartki wyborczej wyraził swą wolę — obdarzając zaufaniem demokrację społeczną i jej powierzając rządy. Na takie — sprawiedliwe i uczciwe — rozstrzygnięcie sprawy nie zgodziły się ciemne i wrogie siły z pośród generałów i arystokracji. Wewnątrz Hiszpanii nie znaleźli oni zwolenników, więc w koloniach, podległych Hiszpanii, pod wodzą generała Franco podnieśli rewoltę, sprowadzając dzikich Kabylów do walki z legalnym rządem ludowym.

I tu nasuwa się nam analogia z dziejami Polski z przed 150-ciu laty. I wówczas to te same żywioły: magnateria, wyżsi dostojnicy Kościoła nie chciały uznać konstytucji majowej z 1791 r., udały się po pomoc do Rosji, które to mocarstwo wprowadziło swe wojska do Polski. Dzięki więc Targowicy — panom i biskupom — naród polski przez 150 blisko lat nosił kajdany niewoli narodowej.

A któż to są dziś ci sprzymierzeńcy gen. Franco i arystokracji hiszpańskiej i jak się nazywają?

Na pomoc zbuntowanym generałom i arystokracji hiszpańskiej pośpieszył — faszyzm. Jeden z jego przedstawicieli znany jest z tego, że podarł wszystkie traktaty pokojowe, podeptał wszystkie zobowiązania nałożone na to państwo, którego władcy wywołali Wielką Wojnę; to ten co to w obozach koncentracyjnych znęca się nad zwolennikami demokratycznych form rządów, szczególnie nad przedstawicielami klasy robotniczej; co militaryzmem gnębi cały naród niemiecki; co zaszczepia nienawiść do wszystkich narodów sąsiednich, wymyśliwszy na usprawiedliwienie swoich zamierzeń bzdurną teorję rasistowską. A drugi? — to dyktator faszystowski uznany przez wszystkie państwa za napastnika; to ten, co truł gazami Abisyńczyków i brutalną stopę swą postawił na piersi umęczonej Abisynii i jej narodu.

Obaj ci dyktatorzy czynią to wszystko **w obronie kapitalizmu i faszyzmu**, w imię nowej racji stanu, którą nazywają — **narodowym ustrojem państwa.**

Nie przeczymy, że te metody mogą na pewien czas gwarantować burżuazyjnej części narodu—części drobnej—i biurokracji dalsze używanie kosztem całego narodu pracującego. Że masy ludowe z tego powodu będą cierpieć głód i nędzę — nic to dyktatorów nie obchodzi. I dlatego jesteśmy przeciwni takiemu „narodowemu" ustrojowi państwa, widząc w nim obronę **klasowych interesów burżuazji.**

A wewnątrz Hiszpanii na pomoc grandom hiszpańskim, zbuntowanym generałom i ich hordom Kabylów — z pomocą materialną i moralną — pośpieszył wyższy kler, część duchowieństwa oraz zakony i klasztory, podkreślając przez to i pokazując swe prawdziwe klasowe oblicze.

Pomoc, udzielona gen. Franco przez dwuch dyktatorów faszystowskich, ma na celu: osłabienie ustrojów demokratycznych i wyszantażowanie dla siebie pewnych korzyści materialnych, gdyż wiadomo, że „narodowe" Włochy, oraz „narodowo-socjalistyczne" Niemcy — wskutek faszystowskiego rządzenia — doprowadzone zostały do ruiny. Imperialistyczna awantura włoska w Abisynii nie podreperowała dyktatorskiego systemu Mussoliniego i jeszcze nie wiadomo, jak długo król włoski nosić będzie tytuł.. „cesarza Etiopii". W Niemczech znów p. Hitler, mimo kawałów rasistowskich, darcia traktatu wersalskiego, walenia pięścią w stół przed ambasadorem sowieckim i odgrażania się „żydokomunie".. osiągnął coprawda moc armat, ale za to doprowadził do głodu w Niemczech, do „ogonków" mięsnych i maślanych i do spożywania... marmolady. A pamiętamy, że właśnie „marmolada" zgubiła Niemcy w 1918 r. Oto wojska niemieckie, oddając się do niewoli, wystawiały w swoich okopach napisy „genug mit Marmoladę"! (precz z marmoladą).

Co są warte pogróżki Hitlera pod adresem Sowietów, informuje prasa, że Niemcy zakupiły w Sowietach surowców za 100 milionów marek.

Hitleryzm niemiecki, wysyłając swe wojska do Hiszpanii, ma na celu osłabienie swego najsilniejszego przeciwnika — Francję. Gdy to mu się uda, to odwieczne hasło pruskie „Drang nach Osten" (parcie na wschód) będzie znacznie ułatwione.

Hitleryzm i faszyzm, udzielając pomocy reakcji hiszpańskiej, mają na celu zyski materialne w postaci zagarnięcia nowych terytoriów lub uzyskania źródeł taniego nabywania surowców oraz chcą wzmocnić swą międzynarodową pozycję przez utworzenie jeszcze jednego faszystowskiego państwa.

Dwa te państwa napotkały trudności niedoprzezwyciężenia. Po pierwsze naród hiszpański bohatersko z coraz większym powodzeniem odpiera ataki faszystowskie i po początkowych niepowodzeniach coraz dotkliwsze ciosy im zadaje. Po drugie demokracja całego świata wspomaga swą hiszpańską siostrzycę.

Walka, jak to zresztą zapowiadali członkowie rządu hiszpańskiego na początku buntu, potrwa długo. Lecz koniec jej już teraz staje się widoczny. Buntownikom brak już sił do ataków, muszą się ograniczyć do obrony. Gdyby nie pomoc niemiecka i włoska, już by byli pokonani.

W—al.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

I.

Kto i co może zmniejszyć bezrobocie w zawodzie drukarskim.

Wielkie, niebywałe wprost bezrobocie w zawodzie drukarskim, sprawia, że całe setki rodzin drukarskich w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, oraz w Wilnie, a dziesiątki w innych miastach polskich znajdują się w nędzy i w zubożeniu, tak wielkim, o którym, gdyby pisać, nie danoby wiary.

Setki i dziesiątki drukarzy, młodych, wyrzuconych z rozmaitych warsztatów pracy, z powodu braku zajęcia, szlifuje bruki, szuka pracy w obcych zawodach,

jednakże bezskutecznie. Nigdzie tej pracy nie ma i wszędzie takie samo bezrobocie. Jeśli wreszcie po usilnych staraniach uda się któremuś z drukarzy dostać pracę przy robotach ziemnych, to po kilku dniach mówią mu nadzorcy, że **„zegarmistrzów nie potrzebują“**, i zwalniają nawet i z tej pracy.

Cóż więc mają ci ludzie robić? Nikt ich do pracy nie chce wziąć! W zawodzie tej pracy brak — a do innych zawodów nie są nawet zdolni i niepotrzebni. Czy mają się wytopić wraz z rodzinami? Przecież mają prawo do życia i do pracy na równi z innymi! Przecież jest to specjalny zawód, zawód, który ongiś, za starych polskich czasów był przywilejami chroniony i broniony. Drukarz ówczesny „przy szpadzie chadzał“. Zawód drukarski uznano za „sztukę“, a drukarza nazwano „towarzyszem sztuki drukarskiej“.

Staropolskie ustawy chroniły drukarzy i ich „sztukę“ i dawały im różne przywileje, których inne zawody nie miały nigdy.

Jeszcze za czasów zaborczych, w Niemczech, w Austrii i w Rosji uważano drukarstwo za „sztukę“, „sztukę wyzwoloną“, i dlatego zawód drukarski był „koncesjonowany“, uważany za zawód specjalny, na którego prowadzenie należało mieć koncesję. Koncesji tej nie mógł otrzymać pierwszy lepszy, ale wyzwolony drukarz.

Dziś czasy zmieniły zawód drukarski do gruntu. W wolnej i niepodległej Polsce wydano ustawę o przemyśle drukarskim i zniesiono „prawo koncesyjne“. Zawód drukarski jednak jest „sztuką“, jak był i poprzednio!

Po zniesieniu „prawa koncesyjnego“ nastąpił w zawodzie drukarskim krach. Ongiś wielkie zakłady drukarskie, które wykonywały „cuda artystyczne“ podupadły zupełnie. Ich miejsca zajęli niefachowcy a przede wszystkim cała masa geszefciarzy, szukających zysków, których nie mogli znaleźć w innych zawodach. W niespełna kilka lat po zniesieniu „koncesji na drukarstwo“ namnożyła się taka masa „kurników i śmietników drukarskich“, urągających wszelkiemu pojęciu higieny, że wprost zgroza ogarnia, oglądając je.

I tu leży przyczyna wszelkiego zła i całych lat nieszczęść, jakie pogrążają drukarzy w nędzę. Setki tych „kurników drukarskich“, tych „nor zakazanych“ przyjmuje uczniów do praktyki i po kilku latach wyrzuca ich na bruk, by nowych przyjąć.

Nastąpiła „nadprodukcja drukarzy“, wydzieranie sobie wzajem „kawałka chleba“, a wślad za tym ogólna nędza.

Co robić i gdzie i jak szukać ratunku? Do kogo się zwrócić, do jakiej władzy z przedstawieniem okropności położenia w zawodzie? Jakimi sposobami można szukać pracy dla kolegów tej pracy pozbawionych?

Oto pytanie, na które doprawdy trudno znaleźć odpowiedź.

Z wolnym przemysłem drukarskim, jak długo sam Rząd nie uzna pomyłki, musimy się zgodzić. Należy jednak poruszyć wszystkie sprężyny, ażeby jednak bezrobocie wśród drukarzy złagodzić, żeby, możliwie jak największej ilości kolegów dać możność pracy.

A zatem starać się na gwałt i energicznie: 1) o wydanie zakazu trzymania i kształcenia uczniów przez „kurniki drukarskie“ w ten sposób, że tam gdzie pracuje sam pracodawca lub 1 zecer i 1 maszynista nie może być przyjęty żaden uczeń; 2) o nakaz inspektoratowi Pracy, aby przeprowadził rewizje drukarń wspólnie z przedstawicielami Związku pracodawców i pracobiorców i „niechlujne nory“ zamykał; 3) starać się o wydanie zakazu przyjmowania uczniów przez Zakony (Miejsce Piastowe i inne); 4) starać się o przeprowadzenie decentralizacji druków państwowych i o rozdzielenie zapotrzebowań na poszczególne województwa, które we własnym zakresie wykonywałyby te prace w drukarniach miejscowych; 6) zaprowadzenie ustawowo 40 godzinnego tygodnia pracy z równoczesnym nieobniżaniem zarobków.

Oto byłyby po części życzenia bezrobotnych drukarzy celem uregulowania nieznośnych stosunków w zawodzie i zmniejszenia stanu bezrobocia.

Tyle byłoby do przeprowadzenia u sfer miarodajnych, rządzących.

A my sami — na swoim podwórku, co winniśmy zrobić, aby bodaj kilku bezrobotnym zapewnić pracę?

Atóż przede wszystkim musimy zrozumieć, że człowiek głodny musi się jakoś ratować i ma do tego prawo. Jakiej do do tego szuka drogi, to chyba zdajemy sobie sprawę i wiemy, że drukarz szuka „kaszty“, a głód zmusza go do przyjęcia pracy na najgorszych warunkach. Rezultat — sam mało zarobi — a swego kolegę, także drukarza, wysadzi z siodła.

A zatem samoobrona i solidarność nasza wymaga, abyśmy powiększyli szeregi pracujących. Należy składać tylko taką ilość liter, jak nam wskazuje cennik i umowy. Ale... ale to muszą wszyscy koledzy bez wyjątku i jednozgodnie robić! Nie śmie być „owiec parszywych“, nie śmie być „cacany - lizany“, musi być solidarność stuprocentowa! Musi być nasz bezrobotny kolega podtrzymywany nie tylko na duchu, ale i na „żołądku“. Nie mogą mu „grać kiszki marsza“, podczas gdy inny „syt chodzi“!

Ścisłe przestrzeganie cenników i umów — to kilkanaście kondycyj dla bezrobotnych!!! Solidarność wzajemna, rzeczywista, niekłamana, tak jak ongiś przed wojną była i braterska miłość bez zawiści i zazdrości — oto są te plusy, które pomogą zwalczyć bezrobocie i przetrzymać potworny okres bezrobocia.

Petit.

II.

O scentralizowanie funduszów.

Że najlepszą formą organizacyjną związków zawodowych, czy też innych zrzeszeń — jest system organizacji centralnej, na to wszyscy się godzimy.

By jednak organizacja centralna mogła należycie prosperować i skutecznie przeprowadzać swoje, określone statutem zadania, musi mieć w odpowiedniej ilości zgromadzone kapitały, które stale muszą wpływać do kasy centralnej od wszystkich Oddziałów.

Centrala z rosnącym wciąż funduszem centralnym, to siła, z którą przeciwnik musi się liczyć. Jeżeli obok tej siły, członkowie są bezwzględnie solidarni, a zarządzenia Centrali co do joty wykonują, — wówczas taka Centrala wszelkie zamierzenia, zdążające ku polepszeniu warunków pracy i płacy swoich członków zawsze z łatwością przeprowadzić może i faktycznie przeprowadza.

Sprawa scentralizowania funduszów naszego Związku nie jest sprawą dzisiejszą. Od szeregu lat toczy się dyskusja w naszych Oddziałach, a na XI Zjeździe również była rozpatrywaną.

Oddziały nasze nie mogą jednak nabrać dotychczas przekonania o konieczności scentralizowania wszystkich funduszów w kasie centralnej.

Ciągle jeszcze obserwujemy pewnego rodzaju zaściankowy, lokalny jakby patriotyzm Oddziałów, nie zezwalający na powzięcie decydującej uchwały Zjazdowej w kierunku scentralizowania funduszów.

W poszczególnych Oddziałach uznają nawet potrzebę i widzą korzyść z scentralizacji funduszów, ale.. bronią się jeszcze przed scentralizowaniem tychże, bo.. wolą mieć pieniądze u siebie w kasie Oddziału.

Że tak jest faktycznie, zbędnem byłoby udowadniać. Wiem, że wszyscy czytelnicy „Wiadomości Graficznych“ przyznają mi w tym wypadku rację.

A jednak nie dąży się w Oddziałach do przygotowania w tym kierunku wniosków na Zjazd, co ułatwiłoby ostatecznie rozstrzygnięcie tej bardzo ważnej dla rozwoju naszego związku sprawy.

Dzieje się to dlatego (bądźmy wobec siebie samych szczerymi), że w Oddziałach brak dotychczas zupełnego nie powiem zaufania, ale **przekonania** do władz Centralnych, mimo, iż władzę Centralną sprawują również przedstawiciele Oddziałów.

Wiem z doświadczenia, iż w Oddziałach wskazują na niezorganizowanych drukarzy w samej siedzibie Centrali i z tego powodu Oddziały bronią się przed scentralizowaniem funduszów, mówiąc „wpierw zorganizujcie wszystkich drukarzy warszawskich, a potem damy wam uchwałę o scentralizowaniu funduszów“.

W Oddziałach tych nie znają warunków, w jakich znajduje się Oddział Warszawski, nie znają psychiki drukarzy tutejszych i z tego powodu tak mylne pojęcie pokutuje w Oddziałach.

Dobiega rok drugi od mojego pobytu w Warszawie. Znam kolegów bardzo solidnych i solidarnych, którzy dobre kondycje potracili w ostatnim strajku, którzy czują się członkami Oddziału, choć nimi dziś nie są; którzy po pięć i więcej razy wstępowali do Oddziału, a dziś albo nie płacą wcale albo zalegają z opłacaniem składek, ale którzy będą znowu członkami solidarnymi.

Nie jest więc winą Oddziału Warszawskiego, że dotychczas nie wszyscy druka-

rze są zorganizowani. Robi się wszystko w kierunku zorganizowania i od kilku miesięcy napływ członków się zwiększa.

Lecz sam Oddział Warszawski nie może być przeszkodą scentralizowania funduszów. Nie można samych siebie karać za to, że nie wszyscy drukarze warszawscy są zorganizowani w naszym Związku, i z tej racji zatracać poczucia ważności scentralizowania kapitałów.

Na zakończenie podam jeden przykład wartości scentralizowania funduszów.

W roku 1913 w grudniu wybuchł strajk w całej Austrii. Zorganizowanych drukarzy było 98%. Byłem wówczas skarbnikiem funduszu cennikowego we Lwowie, rozporządzając funduszem lokalnym ponad 60.000 koron. Mimo to Centrala wiedeńska przysyłała na moje ręce każdego tygodnia po 10.000 koron przez pierwsze 6 tygodni strajku, by pokryć z gotówki tej wydatki strajkowe i umożliwić mi wycofanie z kas publicznych pieniędzy lokalnych. Strajk trwał 13 tygodni, strajkujący pobierali z kasy strajkowej pełne minimum z potrąceniem wkładki.

Zbędnym byłoby dodawać, że strajk ten zakończył się w całej Austrii zupełnym zwycięstwem.

Oto rzeczywista wartość scentralizowania funduszów. Mimo scentralizowania wszystkie stowarzyszenia krajowe były zasobne w poważne kwoty lokalne, co nastąpiłoby i w naszych Oddziałach po scentralizowaniu funduszów, bo zawsze pewne kwoty pozostałyby do rozporządzania Oddziałów.

Dążmy więc do scentralizowania funduszów dla wspólnego dobra.

Adam Bober.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

ODDZIAŁ KATOWICKI W R. 1936.

Rok sprawozdawczy 1936 rozpoczęliśmy wśród nadal trwającego kryzysu. Gdy inne oddziały najgorszy swój okres już przeszły, my dopiero go rozpoczynamy. — Bezrobocie w roku sprawozdawczym poważnie się zwiększyło. Wprawdzie statystyka nie wykazuje większego przypływu bezrobotnych, gdyż jest to bezrobocie innego rodzaju a mianowicie: skrócenie czasu pracy wzgl. stosowanie tak „popularnych" dziś wszędzie świętówek. Nikły tylko jeszcze procent drukarń na Śląsku znaleźć można, w których praca trwa 8 godzin na dobę.

Praca zarządu szła przede wszystkim w dwuch kierunkach: 1) zawarcie umowy zbiorowej, 2) powiększenie stanu organizacyjnego. I na jednym i na drugim polu osiągnięto pewne rezultaty. Rezultaty te mogły być o wiele większe, gdyby koledzy więcej współpracowali z zarządem, a zwłaszcza na polu agitacyjnym za Związkiem na terenie zakładów pracy. — Same zapłacenie składki nie jest jeszcze pełnym spełnianiem swych obowiązków wobec organizacji. To koledzy będą musieli zrozumieć. Każdy członek musi być pracowitą jednostką organizacyjną na swoim odcinku.

Sprawy cennikowe. Rok sprawozdawczy rozpoczął się zaraz w pierwszych dniach szeroko zakrojoną akcją agitacyjną za zawarciem umowy zbiorowej i uregulowaniem ogólnych warunków pracy i płacy w naszym zawodzie. Zarówno stary zarząd kończący swą kadencję, jak i nowy wytężyły wszystkie swe wysiłki w tym kierunku. W dniu 12 stycznia 1936 roku odbyło się ogólne zebranie, które jasno postawiło to zagadnienie, upoważniając Komisję Cennikową, by jeszcze raz spóbowała dojść do jakiegoś porozumienia z pracodawcami i wszcząć rokowania o umowę przy udziale Komisarza Demobilizacyjnego. Odbyta w tej sprawie w Województwie w dniu 28 stycznia konferencja nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Również pracodawcy w tym okresie nie spali, przygotowali się do kontrataku. Na czoło wysunęli jedną z największych drukarń śląskich. Mianowicie w dniu 18 stycznia wypowiedziały Śl. Zakł. Graf. i Wyd. „Polonia" w Katowicach wszystkim swym pracownikom pracę, proponując im nowe warunki: 20%-ową obniżkę płac, obniżenie dodatku za pracę w niedzielę i święta, pogorszenie urlopów i t. p. Propozycje te zostały odrzucone. W toku rokowań wym. wyżej firma zgodziła się na odroczenie obniżki do dnia 1 maja 1936 r. Mieliśmy nadzieję, że do tego czasu umowa zbiorowa dojdzie do skutku.

Skierowane w marcu 1936 roku do pracodawców zapytanie, czy są skłonni przystąpić do rokowań i zawrzeć umowę, zostało przez nielicznych tylko pracodawców na piśmie potwierdzone. Reszta pracodawców wstrzymała się z odpowiedzią. Wobec takiego stanowiska i uporu pracodawców Związek wyznaczył pracodawcom ultymatywny termin przybycia na rokownia na dzień 5 maja, oświadczając, że za następstwa w razie nieprzybycia i niezawarcia umowy, będą wyłącznie sami pracodawcy odpowiedzialni.

Do wyznaczonych rokowań jednakże już nie doszło, bowiem „Polonia" względem starań Rady Zakładowej, by zamierzoną z dniem 1 maja obniżkę odroczyć — ze względu na mające się odbyć rokowania — nie tylko zajęła stanowisko odmowne, lecz Rady Zakładowej nie dopuściła już do pracowników, urlopując ją i obsadzając równocześnie drukarnię uzbrojoną w pałki i kastety bojówka w liczbie kilkudziesięciu ludzi. To prowokacyjne stanowisko dyrekcji zakładu doprowadziło do ostrego zatargu między dyrekcją i pracownikami.

W związku z wytworzoną sytuacją zwołane zostało na dzień 6 maja ogólne zebranie przy niezwykle licznym udziale członków, na którym zapadła jednomyślna uchwała przystąpienia z dniem 7 maja do ogólnego strajku. Stanęły wszystkie drukarnie, nawet takie, w których nie posiadaliśmy ani jednego członka. Strajk miał charakter okupacyjny.

Na dzień 8 maja zwołał do Urzędu Wojewódzkiego konferencję Komisarz Demobilizacyjny, celem pośredniczenia w likwidacji powstałego zatargu. Po kilkugodzinnej konferencji pracodawcy zgodzili się na przystąpienie do rokowań i zawarcie umowy zbiorowej. Na tej podstawie zgodziliśmy się na zawieszenie strajku z dniem 8 maja o godz. 18-tej.

Na odbytych 12 posiedzeniach starano się w jakiś sposób zawrzeć umowę. Uzgodniono ją też w ogólnych zarysach. Jednakże co do wysokości płac, sprawy świąt, uczni i urlopów nie mogliśmy się pogodzić. Sprawy te za zgodą obu stron przekazano Komisji Pojednawczo - Arbitrażowej do rozstrzygnięcia.

W dniu 23 maja odbyło się w Śl. Urz. Wojew. posiedzenie Komisji Arbitrażowej, której orzeczeniem obniżono nam zarobki o 6 proc. Sprawę świąt, uczni i urlopów udało się nam jeszcze w czasie narad Komisji Rozjemczej z pracodawcami załatwić. Wreszcie w dniu 5 lipca podpisana została nowa umowa i skierowana przez strony do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie celem nadania jej mocy powszechnie obowiązującej.

W chwili, kiedy sprawozdanie niniejsze opracowujemy, ukazało się w Gazecie Urzędowej Wojew. Śl. nr. 6 z dnia 5 lutego 1937 roku obwieszczenie Minist. Op. Społ. z dnia 16.I.36 r. w sprawie nadania umowie zbiorowej dla Przem. Graf. w Wojew. Śl. mocy powszechnie obowiązującej.

Nowo zawarta umowa przyniosła niewątpliwie wiele strat, zwłaszcza kolegom zatrudnionym w większych zakładach, w których poprzedni cennik był w stu procentach przestrzegany.

Zawarcie umowy położyło kres samowolnej obniżce zarobków, zagrażającej również większym zakładom, nałożyło pewne ograniczenia — aczkolwiek jeszcze niewystarczające — co do przyjmowania nowych uczni. Nadanie umowie mocy ogólnie obowiązującej daje możność podciągnięcia mniejszych zakładów, płacących swym pracownikom mniejsze stawki, do stawek przewidzianych umową. Nowa umowa zbiorowa po kilku latach beztaryfowych, kładzie wreszcie podwaliny pod nowe normalne stosunki, daje kolegom, którzy ponieśli największe ofiary przez zawarcie nowej umowy, zapewnienie, że ofiary te nie były daremne.

Nowa umowa zbiorowa, przez nadanie jej mocy ogólno obowiązującej, stwarza wdzięczne pole działania nowemu zarządowi w likwidacji drukarń niecennikowych. Potrzebna tu jednak będzie współpraca wszystkich kolegów, zwłaszcza zatrudnionych w tych małych drukarenkach.

(D. n.).

ODDZIAŁ WARSZAWSKI W R. 1936

Rok sprawozdawczy 1936, pod względem stanu na drukarskim rynku pracy nie był ani na jotę lepszy od lat poprzednich. Cechowała go redukcja dni pracy i znaczne bezrobocie wśród drukarzy. Właściciele drukarń, wykorzystując nadmierną podaż rąk do pracy, ofiarowywali z reguły nowoprzyjętym pracownikom płace jak najniższe... Obojętność znacznego odłamu drukarzy warszawskich na sprawy cenni-

kowe i organizacyjne ułatwiała właścicielom drukarń potęgowanie wyzysku.

W powyższy sposób charakteryzuje ubiegły okres Sprawozdanie za rok 1936.

Pięciotygodniowy strajk nie przyniósł zwycięstwa na skutek załamania się elementów słabych, drukarze warszawscy musieli powrócić do pracy. Umowy zbiorowe z drukarniami gazetowymi i z 31 zwykłymi nie zostały należycie wykorzystane.

W takich to warunkach musiał pracować Zarząd Oddziału. Usiłowania Zarządu dążyły do powiększenia sił organizacyjnych, pieniężnych oraz moralnych Związku. Poparcie ze strony ogółu było słabe.

Zarząd powołał Komisję Propagandową, w skład której prócz członków Zarządu wchodzili przedstawiciele Sekcyj oraz bezrobotnych. Komisja ta odbyła szereg zebrań z pracującymi, wzywając ich do wstąpienia w szeregi organizacji. Niezależnie od Komisji Zarząd zwołał 67 zebrań oficynowych, ogólnych — 5. W wyniku tych prac w ciągu roku wpłynęło 260 deklaracyj od byłych i nowych członków.

Stan organizacyjny w końcu 1936 roku przedstawiał się następująco: Dla porównania podajemy w nawiasie dane z końca roku 1935. Na liście członków Związku było w końcu 1936 r. 428 (397) składaczy ręcznych, 158 (187) skł. maszynowych, 190 (194) maszynistów, 36 (32) pedalarzy, 18 (21) giserów i stereotyperów), 74 (63) nakładaczek i nakładaczy, 13 (14) pomocy, 40 (38) uczniów, razem 961 (946).

Koło Delegatów czynne było rok cały, lecz dopiero w drugiej połowie roku okazało żywszą działalność. Między innymi odbyło 17 zebrań.

Finanse Oddziału z powodu strajku poważnie ucierpiały. Ogólna suma wpływów z wkładek członkowskich w r. 1935 wyniosła 68.029.60 zł., w r. 1936 — 54.397.30 zł.; zmniejszenie w r. 1936 wyniosło 13.632.30 zł.; W r. 1935 wpłynęło 15.967 pełnych wkładek i 6.907 połówek; w roku 1936 — 12256 pełnych i 6875 połówek; spadek wyniósł 3,711 pełnych i 32 połówki.

Na obniżenie liczby wkładek wpłynęło nie tylko pięć tygodni strajku, ale także i to, że po strajku kilkudziesięciu naszych członków nie wróciło do pracy. Obok zmniejszenia wpływów nastąpiło zwiększenie się wydatków na zapomogi. Suma zapomóg w r. 1936 przewyższała o 2.184.05 gr. sumę z r. 1935. Groził Oddziałowi deficyt, ale końcowe miesiące przyniosły poprawę.

Zarząd, korzystając z tego, że władze wojewódzkie wydały trzem członkom naszej organizacji legitymacje, upoważniające ich do kontroli zakładów w zakresie czasu pracy, zwalczał pracę pozagodzinową. Dało to pewne rezultaty dodatnie. Na ogół stwierdzić należy, że bezrobotni współpracowali tu z Zarządem.

Stan bezrobocia w roku 1936 przedstawia się następująco. Na początku roku było bezrobotnych składaczy ręcznych 97, w końcu roku 87, maszynowych 13 i 4, maszynistów 26 i 36, nakładaczy (czek) 14 i 22; razem na początku roku 156, na końcu — 149. Stan więc pozostał prawie bez zmiany.

Sekcja Składaczy Maszynowych, jako swe najważniejsze zadania wysunęła: powiększenie liczby zorganizowanych oraz pomoc bezrobotnym. Apatia wielu kolegów pomimo agitacji w zakładach i na zebraniach, uniemożliwia osiągnięcie poważnych rezultatów. Bezrobotnym Zarząd Sekcji w miarę sił pomagał, wypłacił 4.655 zł. zapomóg. Zarząd odbył 40 posiedzeń, zebrań ogólnych zwołał 3.

Klub Maszynistów prowadził usilną akcję agitacyjną werbunkową. Wydał jednodniówkę „Drukarz - Maszynista", wybitnie współdziałał z Zarz. Oddziału przy powołaniu do życia Sekcji Personelu Pomocniczego. Zarząd Klubu odbył 40 posiedzeń, zwołał 4 zebrania nadzwyczajne, 2 wspólne z Zarządem Oddziału, 3 walne zebrania, 5 razy wzywano poszczególne drukarnie. W dnia 31 maja i 1 czerwca Klub przyjmował wycieczkę kolegów maszynistów z Krakowa; przy okazji zwiedzono stolicę oraz fabrykę farb. Klub wypłacił 778 zł. na zapomogi strajkowe, 255 zł. na świąteczne, 80 zł. bezrobotnym i 37 zł. pogrzebowe. Gotówka Klubu wynosiła w końcu ub. r. 2.667.02 zł., na pożyczkach 364 zł., wartość 10 dolarówek — 445.70 zł.; razem 3.476.72 zł.

Zgodnie z uchwałą ostatniego Zjazdu Klub zmienił swą nazwę na Sekcję.

W sierpniu ub. r. powołano do życia **Sekcję Personelu Pomocniczego**. Zarząd Sekcji rozwinął ożywioną działalność, zwołał 2 zebrania ogólne, 10 z poszczególnych drukarń, oraz wysłano 50 wezwań osobistych w sprawach organizacyjnych do członków Sekcji. Nowa placówka ma możność szerszego rozwoju. Liczy około 90 członków.

Komisja Kulturalno - Oświatowa celem większego zbliżenia się towarzyskiego wśród członków zorganizowała kilka wieczornic; celem podniesienia organizacyjnego urządzono cykl wykładów na tematy zagadnień ruchu robotniczego w kraju i zagranicą. Ponadto w styczniu rozpoczęto kurs języka Esperanto.

Chór „Grafia" pod kierownictwem kol. Dziąga rozwija się dalej. Śpiewał kilkakrotnie na różnych uroczystościach robotniczych.

Natomiast **Orkiestra Mandolinistów** z braku środków zawiesiła swą czynność. Jest to wielka strata.

R. K. S. „Drukarz" po reorganizacji rozwinął szeroką działalność. Najczynniejszą jest Sekcja Piłkarska; w r. ub. rozegrała 67 spotkań, w tym 29 wygranych, 10 remisowych i 28 przegranych. W „Turnieju Błyskawicznym", zorganizowanym na jubileusz XV-lecia R. K. S. „Skry", „Drukarz" zdobył puchar jubileuszowy. Trzech graczy: Lewandowski Ryszard, Ślusarczyk Eugeniusz i Kolbus Jan obchodzili jubileusz 100 meczu.

Poza Sekcją Piłki Nożnej, Klub zorganizował Sekcję Piłki ręcznej. Sekcja Pływacka połączyła się z Sekcjami czterech innych klubów robotniczych.

Wpływy i wydatki Oddziału według sprawozdania przedstawiają się następująco: z wkładek wykwalifikowanych wpłynęło 51.178 zł., z wkładek pomocy — 3.025.80 zł., z wkładek uczniów 193.50 zł.; razem 54.397.50 zł., z wpisowego 80.10 zł.; z opodatkowań dobrowolnych 6.208 80 zł.. Wpływy wniosły ogółem 115.954.75 zł. (w tem saldo z r. 1935 — 3.403.06 zł.). Wydatki: na zapomogi: wykwalifikowanym — 26.919.75 zł., pomocy — 2.695.75 zł., uczniom — 124.20 zł., razem 29742.70; z opodatkowania wypłacono 8.076.40 zł.: administracyjne, agitacyjne i lokalowe 24.706.58 zł.; razem wydatki — 110.768.43 zł. Na rok 1936 pozostało 2.215.06 zł.

Wpływy i wydatki strajkowe (wliczone w ogólne wpływy i wydatki) wyniosły: wpływy 23.331.60 zł. (w tym z opodatkowań 12.814.03, subsydium Centrali 8.000 zł.); wydano na zapomogi strajkującym 34.152 zł., ogółem 38.796.05.

Rok 1936 był trudnym okresem dla organizacji, lecz mimo to przezwyciężono trudności, a nawet, jak wskazują początki roku bieżącego, następuje wybitna poprawa.

Z ODDZIAŁU CIESZYŃSKIEGO.

WALNE ZEBRANIE.

Dnia 30 stycznia 1937 r. odbyło się Walne zgromadzenie członków Zw. Drukarzy w Cieszynie. Jako delegat Oddziału w Katowicach, przybył przewodniczący tego Oddziału, kol. Urbański; przybył też przedstawiciel Związku w czeskim Cieszynie, kol. Ćmiel. Po serdecznym przywitaniu gości oraz wszystkich obecnych przewodniczący, kol. Błędowski, zagaił obrady o godz. 5 po poł. Kol. Urbański złożył serdeczne pozdrowienia imieniem kolegów katowickich i życzył Waln. Zebraniu owocnych obrad; to samo uczynił kol. Ćmiel imieniem kolegów zza Olzy.

Przystępując do porządku dziennego, powołano, jako przewodniczącego, kol. Urbańskiego. Odczytano protokół ostatniego Walnego Zebrania, który zatwierdzono bez zmian.

Następnie zabrał głos kol. Błędowski i poświęcił kilka głęboko ujętych słów ś. p. tow. Daszyńskiemu, który zmarł w październiku 1936 r. w Bystrej koło Bielska, gdzie bawił na kuracji. Zmarły był znany w Polsce i poza granicami Polski jako nieustraszony bojownik o prawa robotnika. Następnie przewodniczący poświęcił kilka słów pamięci kol. Zdarzyle, stereotyperowi, który został wydalony z Czechosłowacji, jako obywatel polski. Pamięć Zmarłych obecni uczcili przez powstanie z miejsc.

W dalszym punkcie obrad kol. Błędowski zobrazował działalność Zarządu w roku ubiegłym. Z ważniejszych wydarzeń podkreślić należy zawarcie umowy zbiorowej dn. 5 lipca; musieliśmy się jednak przy tym zgodzić na obniżkę płac. W porównaniu z rokiem poprzednim zyskaliśmy przy urlopach 1 dzień. Kol. Błędowski wspomina również o XI Zjeździe w Warszawie w październiku 1936 r., gdzie powzięto szereg ważnych uchwał. Stan bezrobocia nie poprawił się, zgłoszeń właścicieli po bezrobotnych było niewiele. Odbyto kilka wyjazdów: do Bielska, Katowic i Warszawy w sprawach cennikowych i organizacyjnych. W okresie sprawozdawczym odbyło się 1 Walne zebranie, 2 nadzw. Walne zebrania, 20 posiedzeń Zarządu oraz 10 zebrań członkowskich. Korespondencyj załatwiono 80.

Stan finansowy Oddziału przedstawia się według sprawozdania, przedłożonego przez skarbnika, kol. Przybyłę, następująco: Kasa centralna. Dochody: Saldo z r. 1935 — 7396,66; wpływy 3.003 — razem 10.399,66 zł. Rozchody: zł. 2963,99, saldo na rok 1937 — 7435,67. Kasa lokalna: Dochód 423,43, rozchód 423,43.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie skarbnikowi i całemu Zarządowi absolutorium przyjęto przez powstanie z miejsc.

W dalszym punkcie obrad przeprowadzono wybory do władz Oddziału. Do Zarządu weszli koledzy: Błędowski — przewodn., Worliczek— sekr., Kałuża — zastępca; Przybył—skarbnik. Ławnicy: Hławiczka, Oszkroba, Lipka; Komisja rewizyjna: Gumela, Bajger; Hensler — bibliotekarz. Jako mężowie zaufania wchodzą automatycznie do Zarządu koledzy: Aresin, Galeja.

Następnie kol. Urbański omówił sytuację na terenie Katowic, poruszył sprawę zatargu w Polonii, z której to drukarni jeszcze szereg kolegów znajduje się na bruku. Na zapytanie kol. Urbański podał bliższe dane odnośnie podziału wkładek i zapomóg centralnych i lokalnych; normy te obowiązują w Katowicach od 3.I b. r. To też postanowiono dla naszego Oddziału ustalić podobny projekt, po dokonaniu ewent. potrzebnych drobnych zmian. Podanie b. kol. Wolfa z prośbą o zapomogę inwalidzką załatwiono odmownie. Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego uczestników Walnego Zebrania, kol. przewodniczący zamknął obrady okrzykiem na cześć Związku.

Z OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Z FILII GNIEŹNIEŃSKIEJ.

W dniu 6 lutego r. b. roczne walne zebranie członków Gnieźnieńskiej Filii Oddz. Pozn. wybrało nowy Zarząd, w skład którego weszli kol.: L. Majerowicz — przewodniczący, L. Kostencki — sekretarz, J. Strzelecki — skarbnik, St. Cieślewicz — bibliotekarz. Do Kom. Rew. powołani zostali kol.: R. Karski i B. Gierasimczuk.

Wszelką korespondencję oraz druki prosimy kierować na adres: Leon Kostencki, Gniezno, ul. Żuławy 37 m. 1.

Z OKRĘGU LWOWSKIEGO

(KORESPONDENCJA).

Życie organizacyjne Okręgu Lwowskiego bije nadal żywym i nieprzerwanym tętnem, chociaż zmagamy się z różnymi przeciwnościami.

Najbardziej daje się nam we znaki **bezrobocie**, które procentowo przewyższa prawie wszystkie Oddziały naszego Związku. Nasi bezrobotni, jak kania deszczu, oczekują na sezon książek szkolnych, który trwa zaledwie 4 — 6 tygodni w roku dla zecerów, a nieco dłużej dla maszynistów. Niestety, sezon ten w roku ubiegłym dopisał bardzo słabo, bowiem druk książek szkolnych został w większości swej wstrzymany. Nadzieją dla bezrobotnych jest więc zbliżający się sezon tegoroczny. Lecz czy dopisze on? Czy „odkują się" bezrobotni chociażby przez parę tygodni?

Z pomocą bezrobotnym przychodzą koledzy pracujący, opodatkowując się na ten cel w formie dość poważnych wkładek tygodniowych. Wkładki te razem złączono (t. j. wkładka do Związku, do „Ogniska" lokalnego i opodatkowanie) i od dnia 3 stycznia b. r. wynoszą: 1) dla nowowypisanych zł. 7.50, 2) przy zarobku do 80 zł. — 9 zł., 3) od 81 do 90 zł. — 10 zł., 4) od 91 do 100 zł. — 11 zł., 5) od 101 do 110 — 12 zł., 6) od 111 zł. wzwyż — 13 zł. Wkładkę opłaca się od zarobku brutto.

Zaś świadczenia statutowe dla bezrobotnych z kasy Związku i z „Ogniska" wynoszą razem: 1) po zapłaceniu 52 wkładek — 15 zł. tygodniowo, 2) po zapłaceniu 156 wkładek — 18 zł., 3) po zapłaceniu 260 wkładek — 21 zł., 4) po zapłaceniu 520 wkładek — 24 zł. tygodniowo.

Po wyczerpaniu zapomóg statutowych, bezrobotni przechodzą na etat stałych zapomóg nadzwyczajnych, które wynoszą od 3 zł. do 7.50 tygodniowo (4 kategorie) przez 102 dni, po czym przechodzą na etat zapomóg doraźnych, które w dwóch kategoriach wynoszą 10 i 15 zł. miesięcznie.

Zarząd Oddziału Lwowskiego ogłosił wezwanie do wszystkich towarzyszy drukarskich, którzy do Związku naszego dotąd nie należeli, by wstąpili w nasze szeregi.

Równocześnie wysłano delegata do Stanisławowa, Kołomyi i Tarnopola celem przeprowadzenia akcji organizacyjnej na tamtejszych terenach. Akcja ta przyniosła częściowe tylko rezultaty. Najlepiej spisał się Stanisławów, bowiem do Związku przystąpiło 14-tu kolegów, tak, że w mieście tym niema obecnie ani jednego niezorganizowanego drukarza. Kołomyja i Tarnopol pozostają w stadium organizowania się.

A stosunki na prowincji naszej są wprost horendalne tak pod względem warunków pracy, jako też i płacy. Po zebraniu na miejscu danych przez naszego delegata, Zarząd Oddziału Lwowskiego wysłał do Inspektoratów Pracy tych miejscowości odpowiednie pisma z wykazami celem ingerencji.

Odpowiednie kroki celem zorganizowania nienależących do Związku drukarzy, poczyniono i w Przemyślu.

Do „konkurencji" z naszą Organizacją stanęło nowe pokurcze, kryjące się wstydliwie pod firmą: „**Polska Praca**"... W tej „Pracy" grupują się wykolejeńcy, szukający żeru. Ofiarują oni swoją pracę za znacznie niższą cenę od obowiązującego we Lwowie minimum, lecz nie mogą znaleźć pola do popisu. Pryncypałowie bowiem lwowscy, znając stronę moralną tych ludzi, odwracają się od nich, nie chcąc wcale korzystać z ich usług. „Polska Praca", której zresztą i tak za dużo słów poświęciliśmy w tej korespondencji — zniknie jak mgła tak, jak znikły wszystkie jej poprzedniczki, przybierające różne nazwy i kolory, stosownie do okoliczności.

Sekcja Personelu Pomocniczego Drukarskiego prowadzi swe prace normalnie, borykając się również z wielką liczbą bezrobotnych członków. Dzięki energicznej pracy Zarządu, udaje się wiązać końce finansów, z których wychodzi się na czysto.

Introligatorzy lwowscy, którzy do końca roku ubiegłego tworzyli Sekcję naszego Oddziału, od Nowego Roku tworzą odrębny Oddział II. Praca w nowym Oddziale wre, zapowiadając dobre rezultaty. Oczywiście, że oba Oddziały lwowskie pozostają w ścisłym ze sobą kontakcie. Zarząd Oddziału II-go wydał odezwę do ogółu introligatorów lwowskich, wzywając ich do wspólnej pracy organizacyjnej.

Filie Oddziału lwowskiego **w Przemyślu i w Stanisławowie** przeżywają również kryzys, spotęgowany wielkim bezrobociem. Wydziały tychże filij nie opadają jednak na duchu, i zawzięcie walczą z wszystkimi przeciwnościami. Dużo pracy poświęcają one sprawie zorganizowania stojących na uboczu drukarzy.

W ostatnim czasie zmarli członkowie naszego Związku: **Franciszek Melliwa**, maszynista, członek-inwalida, 24 listopada 1936 r., przeżywszy lat 75 **Władysław Białkowski**, stereotyper, 16 października 1936 r. (w Stanisławowie) i **Kazimierz Myślicki**, składacz, 6-go lutego 1937 r.

Z BELGII.

Organizacja właścicieli drukarń w Belgii na konferencji w Ministerstwie Pracy w dn. 18 lutego r. b. zaproponowała przedstawicielom pracowników, ażeby wspólnie zwrócić się do władz państwowych o rozszerzenie umowy zbiorowej na wszystkie zakłady drukarskie, zarówno stowarzyszone, jak i stojące poza organizacją, 2) aby umowa zbiorowa opracowana i przyjęta przez organizację właścicieli, została przez dekret królewski urzędownie zatwierdzona.

O KSIĄŻKI DLA KOLEGÓW WE FRANCJI

W imieniu wszystkich członków — Zarząd „Grupy Drukarzy Polskich i Pokrewnych Zaw. we Francji" zasyła serdeczne pozdrowienia wszystkim Kolegom i Koleżankom w Polsce i zwraca się do wszystkich Oddziałów Zw. Drukarzy Polskich i Pokr. Zaw. w Polsce z gorącą prośbą o łaskawe ofiarowanie choć po kilka książek dla biblioteki naszej.

W dniu 12.6 1937 r. upływa 10 lat od chwili założenia naszej „Grupy". Na apel kol. Mackiewicza, piastującego stanowisko prezesa dziesiąty już rok — w dniu 12.6 1927 r. na zebranie organizacyjne przybyło 13 kolegów. Praca organizacyjna była trudna, gdyż drukarze polscy rozsiani są po całej Francji. Właściwym skupiskiem polskich drukarzy są miasta Lille (Nord), Lens (Pas de Calais) i Paryż. Prócz kilku jednostek zorganizowani są dziś wszyscy Koledzy i Koleżanki w liczbie 80 osób.

Aby uwypuklić nasz wysiłek organizacyjny oraz walki o poprawę bytu urządzimy w lecie wielką uroczystość 10-lecia „Grupy" z udziałem wszystkich Sekcyj Polskich przy Zw. Zaw. C. G. T. oraz innych Towarzystw polskich i francuskich jak również przedstawicieli Zw. Zaw. i gości z Polski. Bliższe dane podamy w jednym z późniejszych numerów „Wiadomości Graficznych".

Rozrost organizacyjny wytworzył konieczność posiadania własnego lokalu związkowego i praca trwa już w całej pełni. Biuro „Grupy" będzie się mieścić w Domu Federacji Emigrantów Polskich zrzeszonych w Zw. Zaw. C.G.T.— 48/50, rue du Cantin w Lens (P. de C.)

Fragniemy, aby siedziba drukarzy była reprezentacyjnie i pożytecznie w najlepszym porządku urządzona w chwili oficjalnego otwarcia (jeszcze przed uroczystością 10-lecia). Niestety zasoby materialne „Grupy" są bardzo szczupłe. To też w celu uruchomienie biblioteki zwracamy się do wszystkich Zarządów Oddziałów Z. Z. D. i P. Z. w Polsce oraz do wszystkich Koleżanek i Kolegów z gorącą prośbą, o ofiarowanie nam książek. Mogą to być książki powieściowe, poezje, techniczne, traktujące o historii Polski i innych krajów i t. d.

Aby nie narażać łaskawych ofiarodawców na większe wydatki związane z przesyłką proponujemy następujące załatwienie tej sprawy:

Oddziały i ofiarodawcy przesyłali by książki do punktu zbornego, t. j. do siedziby Oddziału Poznańskiego (ul. Zamkowa 4-b. — Poznań) z dopiskiem na paczce „dla Kolegów we Francji" zaś spis ofiarowanych książek przesłaliby do „Grupy" we Francji na adres biura.

Odbiór książek ofiarowanych nastąpiłby przy okazji **powrotu wycieczki do Francji** urządzonej przez Federacje Emigrantów Polskich na święta wielkanocne. Wycieczka z Francji wyjedzie 24.3.37, zaś powrót (wyjazd z Poznania) do Francji nastąpi w dniach 23 lub 24.4.1937. Książki przywiózłby do Francji jeden z uczestników wycieczki przez grzeczność, zaopatrzony odpowiednim pismem „Grupy".

Wierzymy mocno, że wszystkie Oddziały przychylnie odniosą się do naszej prośby i choć po parę książek prześlą, za co już naprzód składamy serdeczne podziękowania.

Niech żyje solidarność drukarzy!

Za Zarząd:
(—) **L. Mackiewicz**, prezes.
(—) **J. Pisarczyk**, sekr.

Gorąco popieramy prośbę kolegów naszych we Francji; spodziewamy się, że zarówno Zarządy Oddziałów jak i pojedyńczy koledzy wezmą pod uwagę apel „Grupy" i chętnie ofiarują zbędne a tak potrzebne książki. Jest to okazja dania dowodu rzeczywistej solidarności, okazja stosunkowo łatwa i niekosztowna, a wielce pożyteczna.

Redakcja.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 6.—KONTO PKO. Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w druk. „Robotnik" Warecka 7.